



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

Dziennik Bałtycki REJSY

80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3-11

wydanie

259

Nr

16

z dn.

-18

-11-79

DZIENNIK BAŁTYC

W pobliżu małego ekranu

Poniedziałkowy Teatr Telewizji przypomniał dramat Augusta Strindberga „Eryk XIV”. Powiadam, że przypomniał, wszak wie lu z nas pamięta nie tak dawno zaprezentowaną w telewizji inscenizację Macieja Prusa, wielu widziało propozycję Zygmunta Hübnera w warszawskim Teatrze Powszechnym, a zapisy i dokumenty archiwalne wspominają jako niemal niedoścignioną inscenizację Wachtangowa.

Ilu więc reżyserów tyle możliwości? Może trafniej należałoby rzec – ilu twórczych, umiejących znaleźć w dziele Strindberga własne problemy i chcących przez utwór mrocznego Skandynawa przekazać je widzowi – tyle różnych, czasem diametralnie różnych widowsk. Mimo, że wszystkie one nosiły tytuł „Eryk XIV”.

Kimże zatem był ten

szwedzki bohater o cechach zbrodniarza i Hamleta zarazem? Tyranem? Władcą tyle groźnym co kapryśnym? Czy może znerwicowanym dekadentem nie mogącym sprostać spadającym nań o-

bowiązkom? A może – po prostu biednym, zagubionym człowiekiem – młotającym się między racją stanu a własnym życiem, szczęściem czy chociażby zdaniem?

Bo skoro nagle – jak mówi Eryk – okazuje się, że największa kanalia jest niewinnością – to należy chyba mówić o szaleństwie świata, a nie

jednostki. I o to szaleństwo oskarża świat szwedzki król z rodu Wazów – choć sam osaczony przez los, który każe za wszystko płacić wysoką cenę, uważany jest za obłąkanego.

Jerzy Gruza dostrzegł, tak mniemam, swoje ważne racje dla własnego odczytania utworu. Racje ponadczasowe, aktualne w każdej sytuacji i każdym czasie. Racje mo-

długoletni realizator własnych inscenizacji i tym razem, sam, na obraz telewizyjny przełożył dzieje Eryka. Przełożył w sposób znakomity, niemal idealny. Nie uronił niczego z wyrazistości gry aktorskiej, potrafił tak zaplanować poszczególne kadry i połączyć je w jednolitą całość, że dał widzowi głębokie wejrzenie w poszczególne postaci. Precyzyjnie operując pracą trzech, czy bodaj cze-

piękną Dagny. Walczewski starał się w wielkim dramacie znaleźć dramat człowieka; jego wyraziście postać, niesamowita chwilami gra tworzy, oczu uprawdopodobniały jego tragedię.

Groźnym, przerażającym w swej bezwzględnej walce o władzę współnikiem króla, ni to przyjacielem ni to wrogiem w spektaklu Gruzy, był Jan Nowicki. I bodaj to dzięki jego osobowości, bezwzględnej i niesamowitej chwilami, partner zaćmił nieco Eryka. Ale w końcu i w samym dramacie Göran Persson gra niepoślednią rolę.

W całości – mroczne to i raczej ponure przedstawienie, nie niosące żadnych jasnych, optymistycznych przesłanek – zagrane znakomicie, wyraziście chyba do zadowolenia, do refleksji nad człowieczym losem.

Barbara Kanold

Strindberg

ralne łamane u Strindberga niemal przez wszystkich. I ukazał swego bohatera – chwilami w bladeńskiej masce. Ale gdy ta maska zostaje choć na chwilę zdjęta – wyziera spoza niej bardzo tragiczna i bardzo ludzka twarz.

Trzeba zauważyć, że Gruza nie poprzestał na reżyserii dramatu. Jako

rech nawet kamer, uwykuścić umiał każdy gest, grę oczu, mimikę twarzy aktora. No i, rzecz chyba nie najmniejszej wagi, do realizacji zaprosił aktorów godnych wielkiego Skandynawa. Więc przede wszystkim – Marek Walczewski w tytułowej roli króla nieco podobny do kolegi Strindberga, konkurenta jego do ręki